

---

# SPECYFIKA BADAŃ POLITOLOGICZNYCH

Wiktor Szewczak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wbrew zakorzenionemu w świadomości potocznej przeświadczeniu, ale też i postulatowi formułowanemu przez niektórych filozofów nauki (zob. np. Popper 1997), nie istnieje jeden powszechnie uznawany i praktykowany model uprawiania działalności naukowej. Mogło tak być jedynie w bardzo odległej przeszłości, gdy uprawiano coś, co z dzisiejszej perspektywy moglibyśmy uznać raczej za protonaukę, jak na przykład dociekania starożytnych filozofów czy dysputy teologiczne w dobie średniowiecza. Wówczas rzeczywiście można było mówić o istnieniu jakiegoś dominującego wzorca naukowości (a właściwie – „proto-naukowości”) i opartego na nim sposobu pozyskiwania czy wytwarzania wiedzy o świecie, niezależnie od tego, czy była to wiedza dotycząca zagadnień z zakresu medycyny i anatomii, fizycznej budowy i istoty świata przyrodniczego czy życia społecznego i polityki. Wszystkie te obszary (jak i wiele innych) były traktowane jako swoista jedność i rozpoznawane przy pomocy takich samych czy bardzo zbliżonych metod. Były one zresztą zwykle badane przez te same osoby, uczonych odznaczających się wszechstronnymi zainteresowaniami i usiłujących tworzyć koncepcje dotyczące tych jakże różnych aspektów otaczającej rzeczywistości w oparciu o jedną, wspólną ich wizję oraz wspólny schemat ich poznawania – niezależnie od tego, czy były nimi np. platońskie przekonanie o istnieniu szczególnego świata idei czy teologiczne dogmaty średniowiecza.

To jednak zmieniło się nieodwracalnie wraz z powstaniem i rozwojem nauki nowożytnej, procesy te łączą się bowiem nieodłącznie z pogłębiającą się jej dyferencjacją. Po pierwsze, przeobrażeniom i zróżnicowaniu zaczęły ulegać – do tej pory bardzo stabilne i jednorodne – wzorce racjonalności naukowej i oczekiwania wobec nauki jako takiej (Amsterdamski 1983). Po drugie natomiast, pojawił się i od tej pory stale pogłębia społeczny podział pracy w obszarze działalności naukowej: kolejne pokolenia badaczy zajmują się coraz węższymi dziedzinami, w coraz bardziej wyspecjalizowany sposób. Doprowadziło to do

wytworzenia się kolejnych dyscyplin naukowych, a później coraz liczniejszych subdyscyplin w ich obrębie, czy jeszcze węższej – kierunków badań, szkół naukowych itd.

Produktem tych procesów dyferencyjnych jest oczywiście sama politologia, powstała jako odrębna dyscyplina w końcu XIX wieku (Munck, Snyder 2007). Możemy je obserwować jednak również do dzisiaj, nadal bowiem widzimy wyodrębnianie się z niej – choćby instytucjonalne – kolejnych dyscyplin badawczych. Z korzeni politologicznych wyrosły na przykład takie dyscypliny, jak nauki o polityce publicznej (Woźnicki 2015), nauki o mediach i komunikacji społecznej (Goban-Klas 2008) czy nauki o bezpieczeństwie (Misiuk 2018). Same zaś badania, mimo przebijających się współcześnie tendencji do ich interdyscyplinarności (Nissani 1997), są w przeważającej mierze coraz bardziej wyspecjalizowane, szczegółowe i obejmujące coraz węższe fragmenty lub aspekty rzeczywistości politycznej.

Pierwszym, najbardziej oczywistym wymiarem odrębności (specyfiki badań politologicznych) jest zatem zróżnicowanie dyscyplinarne badań – na tym tle możemy mówić o tym, czym się różnią badania politologiczne od tych, które są prowadzone w ramach innych dyscyplin naukowych. Różnice te są oczywiste i wyraźne gdy zestawimy politologię z dyscyplinami z innych obszarów nauki, takimi jak nauki przyrodnicze, ścisłe, medyczne czy techniczne. Stają się one jednak coraz mniej oczywiste, a coraz bardziej subtelne i równocześnie niewyraźne, w miarę jak będziemy porównywali się z naukami historycznymi czy prawnymi, aż po niektóre, szczególnie nam bliskie, nauki społeczne i humanistyczne. Nadal jednak pozostają – taką chciałbym postawić tezę – w jakimś stopniu dostrzegalne i, mimo że niekiedy bardzo subtelne, dają się wskazać, nawet jeżeli będzie się to czasami wiązało ze znacznym ich uwypukleniem i przerysowaniem. Niekiedy taki zabieg może być przydatny, choćby po to, aby budować tożsamość dyscyplinarną (wiązącą się z odrębną, specyficzną perspektywą na przedmiot badań, ich cel, sposób prowadzenia i oczekiwane efekty – i przez to wnoszącą coś oryginalnego, niepowtarzalnego i wzbogacającego w ten sposób całościowy dorobek nauk społecznych) oraz samoświadomość badawczą, z której deficytami mamy, niestety, czasami do czynienia w naszej dyscyplinie.

Istnieje jednak i drugi wymiar odrębności naszych badań, nie związany z ich miejscem w strukturze dyscyplinarnej nauki, ale z miejscem tworzących je badaczy w przestrzeni geograficznej i kulturowej. Banalne jest stwierdzenie, że działalność naukowa nie jest prowadzona w próżni, ale zawsze w jakimś kontekście społecznym, historycznym i kulturowym (Niżnik 1987). Jest to jednak banał nie tylko prawdziwy, ale i mający daleko idące

konsekwencje dla tego, jak owa działalność wygląda, do realizacji jakich celów zmierza i do jakich wzorców poznania naukowego się odwołuje. Na tym tle możemy mówić o zróżnicowaniu regionalnym, a nawet i lokalnym sposobów i modeli prowadzenia badań politologicznych, a w konsekwencji – co będzie nas najbardziej interesować – o specyfice czy odrębności polskich badań politologicznych względem takowych badań prowadzonych w innych krajach czy kręgach kulturowych. W szczególności interesujące będzie tu zapewne porównanie naszego lokalnego modelu badań do dominujących we współczesnych naukach politycznych światowych trendów pochodzących przede wszystkim z kręgów nauki anglosaskiej. I tu również istniejące różnice mogą ulegać zacieraniu (przede wszystkim wskutek tendencji do umiędzynarodowienia, będącego funkcjonalnym odpowiednikiem interdyscyplinarności w odniesieniu do zróżnicowania dyscyplinarnego), jednak nadal pozostają dostrzegalne, nawet jeśli ich wskazanie będzie niekiedy wiązało się z uwypukleniem i wyolbrzymieniem.

Mamy zatem do czynienia z dwoma wymiarami odrębności naszych badań politologicznych, które moglibyśmy nazwać odpowiednio: specyfiką dyscyplinarną i specyfiką lokalną. Pierwsza z nich sprowadza się – w największym skrócie – do pytania: Czym badania politologiczne odróżniają się od badań prowadzonych w ramach innych dyscyplin naukowych? Drugą natomiast można wyrazić pytaniem: Czym badania polskich politologów odróżniają się od badań politologicznych prowadzonych w innych krajach, szczególnie z kręgu anglosaskiego? Udzielenie odpowiedzi na każde z tych pytań z nich nieodłącznie wiąże się oczywiście z pewnym uproszczeniem i zredukowaniem różnorodności badań prowadzonych w dyscyplinie jako całości, jak i jej lokalnych odłamach – próbą stworzenia swoistego „wspólnego mianownika”, zestawu najbardziej charakterystycznych cech, tworzących pewien główny nurt w danym obszarze. Można próbować zrobić to całościowo, jednak łatwiej i bardziej przejrzyste będzie odnieść je do poszczególnych aspektów działalności badawczej, w których owe odrębności przejawiają się w najbardziej widoczny sposób lub przynajmniej tę widoczność moglibyśmy – na pierwszy rzut oka – podejrzewać.

Pierwsze, najbardziej oczywiste podejrzenie występowania specyfiki musiałoby wiązać się z tym, czym w ogóle jest dyscyplina naukowa – jej określenie wiąże się bowiem zawsze ze wskazaniem kryteriów wyznaczających jej odrębność i cechy odróżniające od innych dyscyplin. Najbardziej rozpowszechnione w filozofii nauki podejście do tej kwestii wskazuje, że dyscypliny naukowe wyodrębnia się na podstawie kryterium przedmiotowo-

metodologicznego – czyli tego, jaki jest przedmiot ich badania (jakim fragmentem rzeczywistości się interesują) oraz za pomocą jakich specyficznych metod badawczych usiłują go rozpoznać (czyli w jaki sposób go poznają) (Such, Szcześniak 2006; Blok 2013). Nie wchodząc w tym miejscu w dyskusję, czy kryterium to jest w ogóle adekwatne (szczególnie przy wyodrębnianiu dyscyplin z zakresu nauk humanistycznych i społecznych), wykorzystajmy je do wskazania dwóch pierwszych aspektów specyfiki polskich badań politologicznych: ich przedmiotu oraz stosowanej metodologii.

## 1. PRZEDMIOT BADANIA POLITOLOGII

O tym, że specyfika podmiotu poznania stanowi samo sedno tożsamości dyscyplinarnej świadczyć mogą już choćby określenia politologii funkcjonujące w świadomości potocznej („nauka zajmująca się badaniem polityki”), jak nawet formułowane często przez samych politologów w podręcznikach i leksykonach (np. definiując politologię po prostu jako „nauka o polityce” (Antoszewski, Herbut 2004)). Ale widoczne jest to również w samej nazwie dyscypliny „politologia”, wywodzącej się od greckich słów *politiká* i *logos*, niekiedy nawet synonimicznie określanej wprost w odwołaniu do przedmiotu zainteresowania: „wiedza o polityce”<sup>1</sup>. Nie jest to wszak charakterystyczne tylko dla tej dyscypliny, nazwy wielu innych odnoszą się również do przedmiotowo określonego przedmiotowo zakresu zainteresowań, np. socjologia (*societas* + *logos*), psychologia (*psyche* + *logos*), kulturoznawstwo (*kultura* + *znawstwo*), czy takie dyscypliny, które wskazują w swojej nazwie wprost swój przedmiot: nauki o bezpieczeństwie, nauki o mediach i komunikacji społecznej itp.

Wydaje się jednak, że politologia jest pod względem tych nauk w sytuacji szczególnej – albo mają one bowiem swój przedmiot zainteresowania względnie jasno zarysowany i pojmowany dość jednoznacznie nawet w świadomości potocznej (np. prawo czy prawoznawstwo – zajmujące się analizą regulacji prawnych, czy ekonomia – interesująca się sferą gospodarki i procesów produkcji, wymiany i konsumpcji dóbr i usług<sup>2</sup>); albo też przedmiot ich zainteresowania jest zarysowany tak szeroko, że obejmuje de facto całą rzeczywistość społeczną czy praktycznie wszystkie działania ludzkie (np. psychologia –

---

<sup>1</sup> Pomińmy tu dość nieszczęśliwe określenie „nauki polityczne”, sugerujące, że cechą konstytutywną byłby polityczny charakter samych nauk, a nie tego, czym się zajmują.

<sup>2</sup> Choć wypada zauważyć tu, że od pewnego czasu ekonomiści wykazują tendencje do „ekspansjonizmu przedmiotowego”, przenosząc swoje analizy również na wszelkie inne obszary rzeczywistości społecznej (zob. Becker 1990; Levitt, Dubner 2005), w tym także politykę (zob. klasyczne już dziś analizy A. Downsa (1957) czy J. A. Schumpetera (1942)).

zajmująca się zachowaniami ludzkimi w ogóle, czy socjologia – traktująca o życiu społecznym we wszystkich jego sferach), budując swoją tożsamość nie poprzez określenie tego, czym się zajmują, ale to, w jaki sposób do tego podchodzą i w jakich kategoriach interpretują.

Politologia nie miała takiego luksusu, może poza początkowym etapem jej rozwoju, gdy politykę utożsamiano po prostu z działalnością instytucji państwowych (Ryszka 1992). Już jednak dobre kilka dekad temu takie podejście zostało powszechnie skrytykowane (Guy Peters 1996) i de facto odrzucone (przynajmniej w politologii zachodniej, na fali tzw. przewrotu behawioralistycznego) na rzecz rozszerzającego rozumienia polityki, odnajdywanej w coraz to kolejnych sferach życia społecznego i ludzkiej działalności. Zwracano też uwagę na nierozłączność sfery polityki z innymi obszarami życia społecznego (Blok 1981), nawet dochodząc do wniosku, że to właśnie nałożenie się tych różnych sfer jest konstytutywne dla rdzenia polityki, gdyż w jego miejscu dochodzi do szczególnej koncentracji relacji i interesów grupowych we wszystkich ich aspektach oraz do rozgrywki o rzeczywisty kształt całości systemu społecznego (Blok 2009). Ostatecznie, pojawiły się też tendencje do tego by przeorientować politologię z badania polityki, jako zjawiska zasadniczo powierzchownego (o statusie ontycznym), w stronę analizy polityczności (o statusie ontologicznym), warunkującej tę pierwszą i tkwiącej znacznie głębiej w pokładach rzeczywistości społecznej (Szewczak 2014; Fraser, Honneth 2005).

Odwołując się do naszego lokalnego kontekstu można zauważyć, że równocześnie jednak wśród znacznej części politologów przetrwało myślenie o polityce w kategoriach tradycyjnych, powiązane niekiedy z niechęcią do wkraczania na kolejne obszary badawcze. Zaowocowało to sporem wokół przedmiotu poznania politologii, w którym – jak to ujął J. Woleński (1975) – po jednej stronie stali zwolennicy monizmu, zaś po drugiej pluralizmu teoretycznego. Z czasem spór ten jednak przygasł, zaś zdecydowaną przewagę zyskała w nim ta druga opcja – i to zarówno od strony świadomie kształtowanego stanowiska teoretycznego (B. Krauz-Mozer, M. Karwat, B. Kaczmarek i inni), jak i rzeczywistej (nierzadko nawet nieuświadomianej) praktyki badawczej polskiej politologii, której uczestnicy obejmowali sferą swoich zainteresowań problematykę często dalece wykraczającą poza sferę tradycyjnie, wąsko rozumianej polityki. Ta praktyka badawcza była i jest zresztą tak różnorodna, że trudno jest chociażby z grubsza wymienić wszystkie obszary, jakimi interesowali się politolodzy, być może nawet znaleźć dla nich jakichś wspólny mianownik – co mogło narazić polską politologię na zarzut bezmyślnego eklektyzmu i braku samoświadomości dyscyplinarno-teoretycznej. I

rzeczywiście, ów wygasający już w istocie spór odżył na moment, wzbudzając duże poruszenie i emocje w środowisku, gdy ten stan rzeczy został dobitnie (ale i paszkwilancko) skrytykowany w książce R. Skarżyńskiego (2012), który zarzucił dyscyplinie nieokreśloność i bezrefleksyjność, sprowadzające – jego zdaniem – dorobek politologii polskiej do poziomu banalnej, potocznej wiedzy o społeczeństwie. Równocześnie postulował on zwrot w stronę radykalnego monizmu teoretycznego, twierdząc że dopuszczalna z w politologii jest jedynie specyficznego sposobu grupowania zbiorowości ludzkich w wielkiej przestrzeni i długim czasie w procesach, które określał on mianem mobilizacji politycznej (Skarżyński 2012; zob. też Skarżyński 2009) – której to koncepcji, nawiasem mówiąc, sam był autorem i w zasadzie jedynym propagatorem. Tak radykalne poglądy, jak też i sposób ich wyrażania, nie zdobyły szerszego poparcia w środowisku i zostały silnie przez nie skrytykowane (zob. np. Karwat 2012). Wywołana przez nie dyskusja przyczyniła się jednak do pewnego wzrostu samoświadomości dyscyplinarnej przynajmniej u części środowiska politologicznego, czego wyrazem były chociażby przemyślenia na ten temat przedstawicieli młodszego pokolenia badaczy (Karczewski 2013), a także powstanie koncepcji usiłujących pogodzić postulaty ograniczenia eklektyzmu badań z zachowaniem pluralizmu teoretycznego, zgodnie z zasadą „złotego środka” (Szewczak, Rosicki 2012) czy rozpoznać jakie są obiektywne źródła niemożności pełnej unifikacji teoretycznej politologii – nawet gdybyśmy uznali, że takowa jest pożądana (Szewczak 2017). Ostatecznie, wydaje się, że spór ów ponownie słabnie: zwolennicy pluralizmu teoretycznego obronili swoje stanowisko, a z drugiej strony owe tendencje do eklektyzmu spod hasła „politolog bada wszystko” powoli są wygaszane. Moje obserwacje (wprawdzie niesystematyczne) obecnych praktyk badawczych i publikacyjnych prowadzą do wniosku, że całokształt publikacji politologicznych staje się z wolna coraz bardziej spójny, coraz rzadziej pojawiają się w nim prace „egzotyczne”, zaś nawet jednostki przyznające granty, recenzenci publikacji, rady naukowe opiniujące prace doktorskie itp. coraz częściej i mocniej pilnują, by tematyka rzeczywiście była uzasadniona i wpisywała się w tak czy inaczej wyznaczone, ogólne ramy dyscypliny. Można więc powiedzieć, że specyfika przedmiotowa politologii, choć cały czas podlega negocjacji, zarówno w ramach dyskusji metateoretycznej, jak i praktyki badawczej, jednak równocześnie staje się coraz bardziej skryształizowana i dookreślona, stanowiąc w jakimś stopniu fundament tożsamości dyscyplinarnej badaczy, być może zmierzających powoli, ale i coraz bardziej świadomie w stronę wspomnianego wcześniej „złotego środka”.

Pod tym względem politologia wydaje się być dyscypliną szczególną pośród innych nauk społecznych, które nie przechodzą, przynajmniej według mojej wiedzy, tak intensywnego procesu świadomego kształtowania własnej odrębności przedmiotowej – najczęściej uznając granice swojego przedmiotu zainteresowań albo za oczywiste, albo za nieistotne (zob. Szewczak, Rosicki 2012). Owszem, echa dyskusji nad przedmiotem badań w niektórych z tych dyscyplin dają się odczuć, na przykład w ekonomii, która radykalnie zwiększyła swój obszar zainteresowań, poczynając od prac G. Beckera (1990), ale większość ekonomistów pozostała jednak w obrębie analizowania tradycyjnie rozumianych procesów gospodarczych; czy też w psychologii, która swego czasu jeszcze bardziej radykalnie zmieniła swój przedmiot zainteresowania, przeorientowując się na fali powstającego w I połowie XX wieku behawioryzmu z analizowania wewnętrznego życia psychicznego człowieka w stronę badania zewnętrznie obserwowalnych ludzkich zachowań (Stachowski 2000). Nawet tam jednak dyskusje te są już zasadniczo przebrzmiałe i właściwie uznane za rozstrzygnięte, a z całą pewnością nie budzą takich emocji jak u nas. Być może ta specyfika politologii jest spowodowana tym, że nadal jest to dyscyplina relatywnie młoda i nieokrzepła, wciąż poszukująca swojej tożsamości i odrębności przedmiotowej, podczas gdy wiele innych nauk ma już ten etap zasadniczo za sobą.

Pozostaje nam pytanie, czy nie jest to przypadkiem specyfika nie tyle politologii w ogóle, co raczej jej naszego lokalnego wariantu? Wydaje się bowiem, że różnorodność przedmiotowa zagranicznych publikacji politologicznych jest nie mniejsza niż naszych, a może nawet i większa. Przynajmniej w modelu anglosaskim pod nazwą „political science” kryje się coś więcej niż wąsko rozumiana „politologia” – raczej cały szereg szeroko rozumianych „nauk politycznych”, zajmujących się tak różnorodnymi obszarami, jak m.in. filozofia polityczna, polityki publiczne, stosunki międzynarodowe, relacje i procesy gospodarcze o znaczeniu politycznym (np. działalność wielkich korporacji czy międzynarodowe relacje gospodarcze), instytucje polityczne, kształtowanie się i artykułowanie interesów grupowych, psychologiczne mechanizmy rywalizacji i podporządkowania oraz wiele innych. Przedmiotowy zakres badań nauk politycznych jest tam kształtowany dość spontanicznie, z luźnym traktowaniem naturalnych jego granic. Sytuacja w tym zakresie nie odbiega więc zasadniczo od tej, z którą mamy do czynienia na naszym krajowym podwórku. Być może odmienne jest rozłożenie akcentów, bardziej popularne mogą być inne kierunki badań – w zakresie samego przedmiotu

badania politologiczne i jego granic za bardzo się jednak nie różni, traktując go również dość luźno i nie narzucając sobie w tym zakresie zbyt restrykcyjnych ograniczeń.

## 2. METODY BADAŃ

Drugim po przedmiocie badań wymiarem tożsamości dyscypliny naukowej – traktowanej w najbardziej tradycyjnym ujęciu – jest stosowana w jej ramach metodologia badawcza. Kryterium przedmiotowo-metodologiczne wyodrębniania dyscyplin zakłada, że każda z nich dysponuje jakąś charakterystyczną dla siebie metodą badawczą, która z jednej strony dominuje w tej dyscyplinie, a z drugiej jest używana w sposób bardzo ograniczony (o ile w ogóle) przez dyscypliny inne (Such, Szcześniak 2006). Tak silne stwierdzenie jest oczywiście nieadekwatne w przypadku nauk społecznych i humanistycznych, gdzie te same metody przynależą nie tyle poszczególnym dyscyplinom, co raczej ich grupom, badającym w podobny sposób przedmiot o zbliżonym statusie ontologicznym. Weźmy na przykład metodę obserwacji albo analizy źródeł – są one stosowane przez praktycznie każdą z nauk społecznych i nie ma takiej dyscypliny, która by się pod tym względem jakoś szczególnie wyróżniała lub rościła sobie jakieś szczególne prawa czy status pod względem ich użycia. Może je stosować zarówno politolog, jak i socjolog, antropolog, ekonomista czy przedstawiciel nauk o mediach. Zapewne tak szeroki zakres ich stosowania wiąże się z dość luźnymi jego regułami i niskim stopniem zalgorytmizowania postępowania badawczego w obrębie danej metody – różni badacze mogą prowadzić obserwację w zupełnie odmienny sposób, w zależności od zakładanych celów, dostępności przedmiotu badań, możliwości technicznych i organizacyjnych oraz standardów i utartych praktyk prowadzenia badań w danej dyscyplinie. Obserwacja politologiczna nie jest zatem sama w sobie ani lepsza, ani gorsza od socjologicznej, etnograficznej czy jakiegokolwiek innej – choć może przebiegać w odmienny sposób i prowadzić do zupełnie innych spostrzeżeń i wniosków.

Niezależnie jednak od tego, wydaje się, że większość dyscyplin nauk społecznych można kojarzyć z jakąś metodą dla nich „szteandarową”, czyli taką, która – przynajmniej w świadomości potocznej – jest dla nich charakterystyczna i w której stosowaniu ich przedstawiciele szczególnie się lubują. Przykładowo dla psychologii byłaby to metoda eksperymentu psychologicznego (Brzeziński 2000), socjologii – wywiadu lub metody sondażowe (Kwiatkowski 1996), ekonomii – modelowania lub analizy zagregowanych danych statystycznych (Goldfarb, Leonard 2002), prawa – metoda formalno-dogmatyczna (van



Kędzierski 2018) itd. Jaka mogłaby być w tym świetle taka „sztandarowa metoda politologiczna”? Otóż wydaje się, że politologia się takowej nie dorobiła. Jeśli już, to najbliższa takiemu statusowi mogłaby zapewne być metoda porównawcza, jednak wydaje się, że mimo wszystko zakres jej stosowania (ograniczający się gruncie rzeczy do komparatystyki politycznej) jest zbyt wąski, aby uznać ją za rzeczywiście sztandarową.

Optymistyczne wyjaśnienie tego stanu rzeczy mówiłoby, że jest on skutkiem tego, że politologowie są wyjątkowo otwarci i obyci metodologicznie, korzystają więc swobodnie z całej różnorodności instrumentarium metod nauk społecznych i nie mają potrzeby poszukiwania odrębności pod tym względem. Pesymistyczne zakładałoby natomiast, że jest wręcz odwrotnie – przyczyną nie jest różnorodność stosowanych metod, ale ich faktyczny brak; nie nadzwyczajne kompetencje, ale nieporadność w sferze metodologii znacznej części środowiska badaczy. Prawda jak zwykle leży zapewne gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, trudno jest – wobec dużej liczebności i różnorodności prac politologicznych oraz ich autorów, do których umysłów i doświadczeń związanych z metodologią nie mam dostępu – ocenić do której z nich ma bliżej. Obawiam się jednak, że tłumaczenie pesymistyczne nie jest całkowicie bezpodstawne, aczkolwiek opieram się tu jedynie na dość anegdotycznych przesłankach (na przykład już kilkakrotnie spotkałem się z prośbami twórców prac doktorskich bym je przejrzał i pomógł autorowi... zidentyfikować metodę, jaką zastosował, albowiem takowa musi zostać wskazana we wstępie, zaś on tego nie wie) oraz lekturze tego wąskiego fragmentu z całości literatury politologicznej, z jakim dane było mi się osobiście zapoznać. Oczywiście, również i w innych dyscyplinach występuje wiele prac „badawczych”, w których nie została zastosowana żadna konkretna metodologia, wydaje się jednak, że pod tym względem politologia znajduje się w grupie dyscyplina najbardziej permissywnych i tak, jak mamy tendencje do tego by określać zaszczytnym mianem teorii dowolny w gruncie rzeczy fragment wiedzy politologicznej (Krauz-Mozer 2011), tak też nazywamy często badaniem dowolny akt poznania, choćby czysto zdroworozsądkowego i przypadkowego, którego podmiotem jest osoba mieniąca się politologiem-badaczem.

Tak jak napisano powyżej, nie chcę w ten sposób osądzać całej dyscypliny – zarówno bowiem pojawiają się u nas prace badawcze oparte niekiedy na bardzo wyrafinowanej metodologii, jak i uznaję, że swoje miejsce w piśmiennictwie muszą mieć też prace czysto teoretyczne, nie odwołujące się nawet do żadnych konkretnych danych empirycznych. Problemem jest jednak odpowiednie wyważenie ich proporcji, jak również to, czy prace

„badawcze” są rzeczywiście empirycznymi (a nie np. zbiorem luźnych spostrzeżeń autora), a „teoretyczne” – teoretycznymi (a nie zbiorem równie luźnych jego przemyśleń o charakterze raczej publicystycznym).

W tym miejscu ponownie wchodzi w grę kwestia specyfiki lokalnej, można bowiem powiedzieć, że politologia zachodnia cierpi niekiedy na nadmiar „płytkiego empiryzmu”. Przykładowo, jeden z zachodnioeuropejskich profesorów opowiadał mi niegdyś o tym, w jaki taśmowy wręcz sposób powstają w jego instytucie prace badawcze – pobiera się po prostu dane ilościowe z dostępnych źródeł, krzyżuje pozyskane zmienne, wpisując je w gotowy model statystyczny „wielokrotnego użytku” i po krótkim skomentowaniu (również „z szablonu”) uzyskanego wyniku publikacja jest praktycznie gotowa. Z drugiej jednak strony w ramach polskiej politologii mamy często do czynienia z „odchyleniem teoretycznym” – nie wyrażającym się jednak tyle w szczególnym umiłowaniu teorii (*sensu stricto*), ale raczej w luźnym podejściu do empirii. Mówię tu o pracach, które z jednej strony nie są oparte o żadną systematyczną metodologię badawczą, ale jedynie potoczną obserwację albo odtwarzanie lub przetwarzanie i rekompilowanie dostępnej już wcześniej wiedzy; z drugiej natomiast strony nie są one też nastawione na tworzenie abstrakcyjnych modeli lub teoretycznych uogólnień, ale proste odtwarzanie zaobserwowanych zjawisk i procesów, takimi jak one się autorowi jawią – czy to na podstawie własnych, niesystematycznych obserwacji, czy też dostępnej literatury przedmiotu. Takie podejście jest, niestety, u nas dość powszechne, co potwierdzają zresztą analizy polskiego piśmiennictwa politologicznego. Na przykład P. Ścigaj (2015) zauważył, że około 4/5 przebadanych przez niego publikacji w polskich czasopismach politologicznych opartych było o metodę, którą określił on jako „analiza i krytyka piśmiennictwa”. Z kolei z międzynarodowego badania porównawczego, dotyczącego m.in. metod stosowanych przez politologów w różnych krajach (w którym mam przyjemność uczestniczyć) wynika, że dominującą metodą w publikacjach w jednym z czołowych polskich czasopism politologicznych jest ta, którą określiliśmy jako „metoda opisowa” (*description*), polegająca zazwyczaj na prostym odtworzeniu potocznej (choć niekiedy rozległej i głębokiej) wiedzy, jaką autor ma na temat jakiegoś zjawiska lub procesu zachodzącego w konkretnym miejscu i czasie w sferze polityki. Nie są to więc *de facto* prace ściśle badawcze, ale raczej erudycyjno-informacyjne – przy czym chciałbym zaznaczyć, że nie chodzi mi w tym miejscu o ich krytykę czy ocenę ich walorów naukowych, ale o wyraźne stwierdzenie, że obowiązują u

nas znacząco odmienny model publikacyjny i w ogóle praktykowania działalności badawczej, aniżeli w zachodnich naukach politycznych.

Na tym tle odróżniamy się nie tylko od politologii anglosaskiej, czy szerzej – zachodniej. Z pierwszych wniosków ze wspomnianego projektu badawczego wynika bowiem, że publikacje politologiczne z innych krajów tzw. bloku postkomunistycznego (m.in. Litwa, Serbia, Czechy) w relatywnie szybkim tempie zbliżają się swoim profilem do modelu zachodniego. U nas natomiast występuje dalece silniejsza autonomia w tym zakresie, zaś trend do upodabniania się do wzorców anglosaskich jest dużo słabszy (choć w ostatnich latach coraz bardziej zauważalny) – na tyle, że owo „odchylenie opisowo-teoretyczne” nadal możemy uważać za jeden z głównych elementów specyfiki lokalnej naszej politologii.

### 3. ODRĘBNOŚĆ STRUKTURY SUBDYSCYPLINARNEJ

Zgodnie z opisaną wcześniej tendencją do stałego pogłębiania się społecznego podziału pracy w nauce, w każdej dyscyplinie naukowej zaczynają się prędzej czy później wyodrębniać poszczególne subdyscypliny – najczęściej ze względu na tematykę, jaka je interesuje, ale też czasami z uwagi na specyficzną funkcję, jaką pełnią względem całej dyscypliny, odmienne spojrzenie na całościowy przedmiot badań, niekiedy inne postrzeganie celów badania naukowego itd. Politologia nie jest w tym zakresie wyjątkiem – również na jej obszarze powstało wiele subdyscyplin, niektóre zresztą zyskały nawet później status odrębnych dyscyplin naukowych.

Czy można zatem porównać strukturę subdyscyplinarną politologii do takowej w ramach innych nauk społecznych? Jest to z pewnością trudne, przynajmniej o tyle, że każda z nich ma swoje własne, konkretne i przypisane tylko do niej subdyscypliny. Ciężko jest więc znaleźć jakieś abstrakcyjne, wspólne im wszystkim kryteria mogące być podstawą takowych porównań. Nawet gdybyśmy wzięli pod uwagę takie proste kryterium, jak liczba subdyscyplin, to i tak porównanie byłoby niemiarodajne – subdyscypliny nie mają bowiem jasno wyznaczonego, jednoznacznego statusu, mogą być wyróżniane jako węższe lub szersze całości, niekiedy mogą się częściowo ze sobą pokrywać lub nawet zawierać się w sobie, wchodząc w relacje nad- i podrzędności. Nie mówiąc już o tym, że cały czas mogą powstawać kolejne subdyscypliny, co powoduje, że porównywanie ich ilości zawsze będzie obciążone błędem przypadkowości i nie będzie się odnosiło do istoty dyscypliny, ale jedynie jej tymczasowego stanu w danym momencie.

Możemy jednak wskazać dwie charakterystyki, pod względem których moglibyśmy porównać politologię z innymi dyscyplinami. Pierwszą jest to, że wiele dyscyplin dzieli się na swoją „część ogólną” i wiele „części szczegółowych”. Ta pierwsza stanowi swoistą klamrę spinającą pozostałe, uogólniającą i ujednociającą wyniki badawcze uzyskane w ich ramach; one zaś z kolei czerpią z niej ogólne ramy badania i koncepcje teoretyczne, czyniąc je podstawą do analiz o węższym zakresie, odpowiadającym przedmiotowi zainteresowania danej subdyscypliny. I tak, przykładowo, w ramach socjologii wyróżniamy socjologię ogólną i takie socjologie szczegółowe, jak np. socjologia kultury, wsi, czasu wolnego, polityki czy bezpieczeństwa; analogicznie w psychologii – istnieje psychologia ogólna oraz psychologia osobowości, rozwoju, zdrowia, społeczna itd. Z kolei w wielu innych dyscyplinach taki podział nie występuje lub jest bardzo niewyraźny – na przykład w historii, ekonomii, kulturoznawstwie czy naukach o mediach. I tak – wydawałoby się na pierwszy rzut oka – jest również w politologii, gdzie nie występuje subdyscyplina „politologia ogólna”, zaś pozostałe nie są określane jako „politologie szczegółowe”. Należy jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na szczególny status teorii polityki, która mogłaby być i aspiruje do pełnienia funkcji takiej „politologii ogólnej”, dającej innym subdyscyplinom narzędzia teoretyczne do analizy oraz uogólniająca wyniki ich badań (Laska, Nocoń 2010). Nie wydaje mi się jednak – i to w pewnym stopniu jest pesymistyczny wniosek – żeby rzeczywisty status teorii polityki i jej relacje czy związki z innymi subdyscyplinami politologicznymi były na tyle silne, by stwierdzić, że mamy pod tym względem strukturę subdyscyplinarną zbliżoną do psychologii czy socjologii. W ramach nauk politycznych poszczególne subdyscypliny cieszą się dalece szerszą autonomią i w dużym stopniu samodzielnie wytwarzają oraz wykorzystują swoją własną aparaturę teoretyczną, korzystając z ustaleń i ogólnych koncepcji teorii polityki w dość ograniczonym zakresie. Przykładowo, stosunki międzynarodowe posługują się własną siatką kategorialną, w ramach której podstawowe dla nich pojęcia (takie, jak np. liberalizm czy realizm) mają zupełnie odmienne znaczenie niż w ogólnej teorii polityki i jeszcze inne niż na przykład w myśli politycznej; studia nad systemami wyborczymi samodzielnie tworzą własne, wąskie teorie, w oparciu o specyficzne dla siebie kategorie teoretyczne i aparat metodologiczny – pozostając w co najwyżej luźnych i dość intuicyjnych relacjach z teoriami politologicznymi wyższego rzędu; międzynarodowe stosunki gospodarcze w ogóle czerpią raczej z teorii ekonomii, aniżeli z dorobku teoretyków polityki itd. Można zatem powiedzieć, że struktura subdyscyplinarna politologii wykazuje wprawdzie pod tym względem pewne podobieństwo do dyscyplin

dzielących się na części „szczegółowe” i „ogólną”, jednak jest to podobieństwo dość powierzchowne, zaś subdyscypliny politologiczne są w rzeczywistości ze sobą dość luźno związane i ewentualny wspólny mianownik je łączący jest stosunkowo słaby. Używając sformułowania metaforycznego możemy politologię porównać nie do federacji, ale raczej konfederacji subdyscyplin, samodzielnie rządzących się każda według swojego prawa w swoim obrębie, obdarzonych dużą dozą autonomii i mocno niezależnych, zarówno względem siebie nawzajem, jak i „władzy centralnej”, która wprawdzie istnieje, jest poważana i uważana za niezbędną, ale jej rzeczywisty wpływ na to, co się dzieje w poszczególnych „republikach” jest mocno ograniczony.

Drugą cechą, która charakteryzuje niektóre z dyscyplin nauk społecznych (i nie tylko) jest występowanie w ich obrębie subdyscyplin o charakterze praktycznym, nakierowanych nie tyle na pozyskiwanie wiedzy, co na jej zastosowanie i implementowanie dla osiągnięcia zewnętrznych, pozapoznawczych celów. Typowymi przykładami mogłyby być tu psychologia (z takimi subdyscyplinami jak np. psychologia kliniczna, inżynieryjna czy kryminalistyczna i sądowa) oraz ekonomia (tu np. marketing, polityka gospodarcza czy badania operacyjne). Na przeciwległym biegunie mogłyby być np. historia, kulturoznawstwo, filozofia czy etnologia. Politologia w tym kontekście znowuż wydaje się mieć pozycję dość specyficzną – z jednej strony bowiem przedmiot jej zainteresowania zdaje się mieć wysoki potencjał w zakresie implementacji uzyskiwanej wiedzy – wszak jej ustalenia odnoszą się wprost do procesów kształtowania rzeczywistości społecznej i bezpośrednich skutków podejmowania decyzji politycznych. Z drugiej jednak strony ustalenia badawcze politologów stosunkowo rzadko wydają się mieć bezpośrednie przełożenie na praktykę społeczną – co nie oznacza, że nie mają go w ogóle. Możemy wymienić takie subdyscypliny, w ramach których funkcja praktyczna jest jak najbardziej realizowana, głównie w formie doradztwa politycznego i działalności analitycznej, zwykle w ramach organizacji o charakterze think-tanków, niekiedy jako indywidualne ekspertyzy dla decydentów politycznych i podmiotów biorących udział w rywalizacji politycznej. Do takich moglibyśmy zaliczyć np. marketing polityczny (np. projektowanie kampanii społecznych i wyborczych, szkolenia i doradztwo z zakresu komunikacji politycznej), stosunki międzynarodowe (np. ekspertyzy dla decydentów, analizy bieżącej sytuacji międzynarodowej i symulacje różnych wariantów decyzyjnych) czy polityki publiczne (np. współtworzenie różnych programów politycznych i społecznych oraz ich

ewaluacja i analiza skuteczności)<sup>3</sup>. Owe subdyscypliny zaangażowane w kształtowanie praktycznego wymiaru polityki stanowią jednak pewnego rodzaju obrzeża szeroko rozumianych (i dość luźno ze sobą powiązanych) nauk politycznych, natomiast będąca w ich centrum wąsko rozumiana politologia jest zasadniczo zorientowana czysto poznawczo, zaś funkcja praktyczna wydaje się dla niej marginalna. W tym sensie struktura subdyscyplinarna naszej dyscypliny rzeczywiście wydaje się dość specyficzna – z jednej strony zawiera ona w sobie pewne subdyscypliny zorientowane pragmatycznie, jednak po pierwsze, nawet w ich obrębie owa funkcja praktyczna nie jest zwykle dominująca, po drugie zaś są to raczej „subdyscypliny uzupełniające”, funkcjonujące raczej obrzeżach i obudowane wokół zasadniczo poznawczo zorientowanego jądra dyscypliny.

Warto w tym kontekście wspomnieć też o różnicach między polskim a zachodnim modelem uprawiania politologii – w tym drugim zastosowanie praktyczne wiedzy politologicznej jest dalece istotniejsze i szersze, aczkolwiek dotyczy to głównie nauki pozaakademickiej, uprawianej nie tyle na uczelniach (choć niejednokrotnie we współpracy z nimi lub ich pracownikami), co w ramach różnorodnych think-tanków, fundacji czy prywatnych instytucji badawczych. U nas takie formy prowadzenia działalności naukowej są stosunkowo mało rozpowszechnione, co zapewne wynika z ograniczonego poczucia zapotrzebowania na nie ze strony decydentów i innych praktyków życia politycznego. Polscy politologowie, co do zasady, traktują więc swoją działalność naukową jako przede wszystkim poznawczą (z czego zresztą nie należy czynić im zarzutu), zaś nawet w przypadku tych subdyscyplin, które są lub mogą być zorientowane bardziej na praktykę polityczną (np. marketing polityczny czy stosunki międzynarodowe), ich wpływ na nią jest nadal dość ograniczony, szczególnie gdy porównać go z tym, jaki występuje przykładowo w USA.

Ostatecznie, różnice w strukturze subdyscyplinarnej politologii polskiej i zachodniej występują też w wymiarze subdyscyplin ogólnych i szczegółowych. Wystarczy bowiem spojrzeć na to, jakie wymienia się podstawowe obszary badawcze, czy inaczej subdyscypliny politologiczne:

<b>Subdyscypliny politologiczne</b>		
<b>Świat (wg UNESCO)</b>		<b>Polska</b>
Teoria polityczna	← ? →	Teoria polityki

<sup>3</sup> Polityka publiczna stała się wprawdzie ostatnio w Polsce, przynajmniej formalnie, osobną dyscypliną, jednak mam przekonanie, że z czysto merytorycznego punktu widzenia jej traktowanie jako subdyscypliny politologicznej jest nadal w pełni uzasadnione.

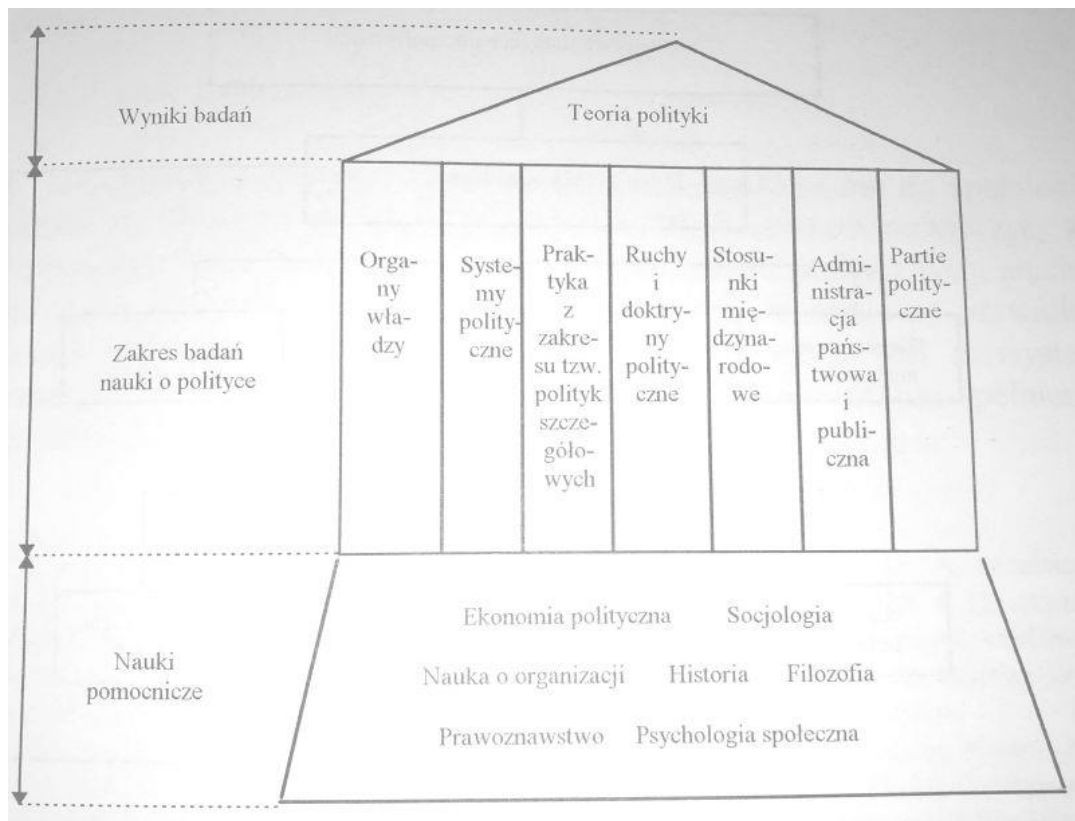
Instytucje polityczne (w tym administracja publiczna oraz funkcje ekonomiczne i społeczne rządu)	← →	Systemy polityczne i ich funkcjonowanie
		Polityki szczególne (gospodarcza, ekologiczna itd.)
Partie, grupy i opinia publiczna	← →	Historia oraz współczesne ruchy i doktryny polityczne
Stosunki międzynarodowe	← →	Współczesne stosunki międzynarodowe

TABELA 1. SUBDYSCYPLINY POLITOLOGICZNE W POLSCE I NA ŚWIECIE  
ŹRÓDŁO: OPRACOWANIE WŁASNE NA PODSTAWIE CHMAJ, ŻMIGRODZKI 1998

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że są to różnice co najwyżej w nazewnictwie poszczególnych subdyscyplin, zaś od strony zawartości merytorycznej praktycznie nie występują. I może rzeczywiście byłoby tak, gdyby nie jeden – jakże istotny z naszego punktu widzenia – detal. Chodzi tu mianowicie o rozróżnienie pomiędzy teorią polityki a teorią polityczną – pomimo bowiem bardzo zbliżonych nazw są to w istocie zupełnie odmienne subdyscypliny politologiczne, stawiające sobie różne zadania i cele, w różny sposób uprawiane oraz inaczej patrzące na podejmowaną problematykę badawczą. Teoria polityczna jest bliższa raczej temu, co u nas funkcjonuje jako filozofia polityczna, ewentualnie zbliża się też po prostu do – będącej już dla nas poza sferą politologii jako dyscypliny politologicznej – ideologii bądź myśli politycznej. Zbudowana jest ona na rozważaniach o charakterze normatywnym, mających stanowić swoisty pomost między ujęciem analitycznym a ideologicznym problemów stanowiących fundamenty wszelkich systemów myśli politycznej, jak na przykład: jakimi cechami charakteryzuje się sprawiedliwy porządek społeczny? Czym jest dobro wspólne i jak je ustalić, a następnie realizować w demokracji? Czy rządy polityczne są oparte na umowie społecznej i jak ją należy rozumieć? Czy istnieją i jakie są prawa naturalne? (zob. np. Stankiewicz 2003). Tak rozumiana teoria polityczna stanowi jeden z najważniejszych nurtów w refleksji anglosaskich nauk politycznych, zaś w politologii polskiej występuje na tyle rzadko, że właściwie ma znaczenie – z punktu widzenia całokształtu dyscypliny – wręcz marginalne. Jeżeli już zresztą, to tego typu rozważania są uprawiane raczej przez filozofów, którzy trafili w jakiś sposób na wydziały nauk politycznych, aniżeli przez „rasowych politologów”.

Z kolei nasza rodzima teoria polityki nie ma w zasadzie swojego odpowiednika (jako osobna subdyscyplina) w politologii anglosaskiej. Nawet prosty test wpisania w wyszukiwarce internetowej frazy „theory of politics” pokazuje, że takie coś w politologii anglosaskiej praktycznie... nie występuje w ogóle. Jest to o tyle znaczące, że w naszej lokalnej odmianie

politologii teoria polityki nie tylko istnieje i się prężnie rozwija, ale ma też – można powiedzieć – pozycję szczególną wśród subdyscyplin politologicznych, w pewnym sensie wręcz nadrzędną, co graficznie przedstawili choćby M. Chmaj i M. Żmigrodzki (1998):



**RYСУNEK 1. TEORIA POLITYKI A INNE OBSZARY BADAŃ I NAUKI POMOCNICZE POLITOLOGII**  
**ŹRÓDŁO: CHMAJ, ŻMIGRODZKI 1998**

Oczywiście owa nadrzędność nie oznacza relacji jakkolwiek rozumianej władzy nad innymi subdyscyplinami, ale raczej pozycję wynikającą z zadań, jakie realizuje teoria polityki. Z jednej strony bowiem daje ona narzędzia badawcze innym subdyscyplinom, na przykład w postaci podstaw metodologicznych o wysokim stopniu ogólności, kategorii teoretycznych z analizą ich zniuansowanych znaczeń, schematów eksplanacyjnych, ścieżek interpretacji teoretycznej uzyskanych rezultatów badawczych itd. Z drugiej natomiast stara się dokonywać integracji i uogólnień wyników badań pochodzących z różnych subdyscyplin i tradycji badawczych. Stanowi więc swoiste spoiwo dla całej dyscypliny i fundament jej tożsamości, przynajmniej w naszych lokalnych uwarunkowaniach. Jako taka, teoria polityki wydaje się być szczególnie poważana w całym środowisku (choć nie zawsze lubiana czy rozumiana), czego dowodem może być chociażby liczna reprezentacja teoretyków polityki w sesjach plenarnych kolejnych, organizowanych cyklicznie w Polsce, kongresów politologicznych.



W ramach teorii polityki podejmuje się niekiedy rozważania nad problemami będącymi przedmiotem zainteresowania teorii politycznej, jednak nie stanowi to tam głównego nurtu badawczego, zaś komponent normatywny jest dalece słabszy. Teoria polityki nie stawia sobie za zadanie formułowanie rozstrzygnięć aksjologicznych i refleksji etycznej na temat porządku społecznego, ale formułowanie teorii politologicznych, dostarczanie i analizę kategorii teoretycznych na potrzeby badań czy uogólnianie wyników tych ostatnich (zob. Laska, Nocoń 2010). Można więc powiedzieć, że teoria polityki pełni w dyscyplinie „politologii ogólnej”, tzn. analogiczną do na przykład socjologii ogólnej czy psychologii ogólnej. Charakterystyczne dla badań politologicznych jest jednak to, że teoria polityki jako oddzielna subdyscyplina o takim silnym statusie nie występuje w ogóle, ale jako element specyfiki lokalnej czy co najwyżej regionalnej. Wydaje się, że jest to element o tyle pozytywny że wyodrębnienie się grupy badaczy wyspecjalizowanych w tej właśnie problematyce i podejściu do niej daje możliwość (indywidualną i środowiskową) uzyskiwania bardziej wysublimowanych rezultatów badawczych w tym zakresie, np. bardziej dogłębnej analizy stosowanych kategorii teoretycznych. Z drugiej jednak strony, można mieć obawy co do tego, czy nie powoduje to w pewnym stopniu swoistego poczucia zdjęcia odpowiedzialności za tę część działalności badawczej wśród przedstawicieli innych subdyscyplin i w rezultacie często niedostateczne ich obycie w teorii politologicznej oraz słabe umocowanie teoretyczne prowadzonych przez nich badań empirycznych. To jednak już pytanie nie do teoretyków polityki, ale do tych, którzy nie są skłonni do korzystania z ich dorobku przy konstruowaniu swoich badań i interpretacji ich wyników.

#### 4. SPECYFIKA STRUKTURY TEORETYCZNEJ BADAŃ

Ostatni z poruszonych powyżej problemów naprowadza nas na kolejne pytanie: na czym polega odrębność czy specyfika teorii stosowanych w badaniach politologicznych? Oczywiście, trudno jest porównywać teorie stosowane w różnych dyscyplinach, albowiem każda opiera się na własnym spojrzeniu na przedmiot badań, uwidaczniającym się w odrębnym zestawie paradygmatów badawczych funkcjonujących w jej obrębie. Tych zaś nie da się porównywać między sobą o tyle, że każdy paradygmat wytwarza swój własny system odniesień, wyrażający się w specyficznej dla siebie siatce kategorialnej, stawianych pytaniach badawczych i zakresie dopuszczalnych na nie odpowiedzi. Jako taki stanowi on zatem swój własny punkt odniesienia i jest zasadniczo nieprzekładalny na inne. Z tego powodu

jakiegokolwiek porównania musiałyby być prowadzone z punktu widzenia jakiegoś paradygmatu (np. politologicznego), a jako takie skazane byłyby na nieobiektywność i nie stanowiłyby uprawnionego odniesienia z punktu widzenia innych paradygmatów, a tym bardziej dyscyplin.

Porównanie struktury teoretycznej różnych dyscyplin naukowych jest zatem albo niemożliwe na powszechnie akceptowalnych warunkach, albo co najwyżej musiałyby się opierać na stosunkowo powierzchownych i nie mówiących nam wiele kryteriach dotyczących właściwości formalnych tejże struktury lub poszczególnych teorii się na nią składających. Takimi prostymi kryteriami mogłyby być np. ilość teorii lub paradygmatów w danej dyscyplinie czy uporządkowanie logiczne teorii węższego zasięgu w obrębie paradygmatów. Nawet jednak wówczas porównanie między różnymi dyscyplinami byłoby wyjątkowo trudne i ryzykowne, ze względu chociażby na takie czynniki jak: wielość paradygmatów w obrębie każdej z dyscyplin, dość słabe związki logiczne między poszczególnymi teoriami różnego rzędu (w tym np. istnienie wielu teorii szczegółowych lub nawet średniego zasięgu nie nawiązujących explicite do żadnej z teorii ogólnych), czy też istnienie wielu takich teorii, których przypisanie do określonej dyscypliny jest niemożliwe lub przynajmniej niejednoznaczne (przykładowo twórczość Maxa Webera za klasykę, wręcz fundament swojej dyscypliny uznają zarówno politologowie, jak i socjologowie, a zapewne też i inni, np. prawnicy czy ekonomiści; teoria racjonalnego wyboru przewija się zaś w jakiejś postaci w niemalże każdej dyscyplinie z zakresu nauk społecznych itd.). Nie mówiąc już o tym, że coraz bardziej popularne stają się badania interdyscyplinarne, których rezultaty i teoretyczne uogólnienia trudno jest w ogóle przypisywać do struktury teoretycznej którejkolwiek konkretnej dyscypliny. Z tych względów nie podejmuję się określenia specyfiki struktury teoretycznej politologii na tle innych dyscyplin. Bardziej obiecującym wydaje się porównanie wewnątrz nauki o polityce, czyli określenie pod tym względem specyfiki lokalnej.

Również i w tym przypadku nie jest to, oczywiście, zadanie proste, gdyż granice między teoriami i paradygmatami politologicznymi bywają nieostre, a nawet gdy tak nie jest, to i tak badacze często wykazują tendencje do ich przekraczania lub ignorowania – czy to umyślnie, czy w wyniku niedostatecznej świadomości teoretycznej. Tutaj jednak mamy o tyle łatwiej, że dysponujemy już wcześniej stworzonymi katalogami podejść teoretycznych, stworzonymi choćby na użytek podręczników lub w ramach realizacji „funkcji inwentaryzacyjnej” teorii polityki (Laska, Nocoń 2010). I tak na przykład, w odniesieniu do politologii anglosaskiej David Marsh i Gerry Stoker (2006) jako najważniejsze podejścia teoretyczne wymieniają:

- 1) Behawioralizm
- 2) Teoria racjonalnego wyboru
- 3) Instytucjonalizm
- 4) Feminizm
- 5) Teoria interpretacjonistyczna
- 6) Marksizm
- 7) Teoria normatywna

Z kolei Andrzej Jabłoński (2011), analizując dorobek politologii anglosaskiej, ale będąc samemu częściowo zakorzenionym w naszym rodzimym spojrzeniu na dyscyplinę wskazuje:

- 1) Paradygmat behawiorystyczny (behawioralizm)
- 2) Teorie formalne (instrumentalny racjonalizm)
- 3) Podejście modelowe (analiza systemowa i funkcjonalizm)
- 4) Teorie instytucjonalne (nowy instytucjonalizm)
- 5) Teorie kulturowe (teorie kulturowe)
- 6) Teorie analityczne (analiza pojęciowa)
- 7) Teorie krytyczne i normatywne (interpretatywizm i normatywizm)

Artur Laska i Jarosław Nocoń (2010) z kolei w swoim podręczniku z zakresu teorii polityki, a więc – jak można domniemywać – opierając się na typowym dla polskiej politologii spojrzeniu na strukturę teoretyczną dyscypliny, wymieniają za najważniejsze orientacje:

- 1) Instytucjonalizm
- 2) Funkcjonalizm
- 3) Teorie konfliktu
- 4) Podejście decyzyjne
- 5) Behawioralizm
- 6) Teoria gier

Na koniec możemy też przytoczyć podział sformułowany przez Klausa von Beyme (2007), jako reprezentanta politologii zachodniej, jednak nie anglosaskiej lecz europejskiej kontynentalnej:

- 1) Podejście historyczne
- 2) Podejście instytucjonalne
- 3) Podejście behawioralistyczne
- 4) Podejście funkcjonalistyczne

5) Podejście racjonalnego wyboru

6) Podejście porównawcze

Na pierwszy rzut oka widoczne są pewne punkty zbieżne w przedstawionych powyżej obrazach struktury teoretycznej dyscypliny, ale także i wyraźne różnice między nimi, będące wyrazem właśnie specyfiki lokalnej w tym zakresie. Aby uporządkować te zbieżności i różnice oraz wyeliminować wpływ używania przez różnych autorów różnych terminów na określenie tych samych de facto orientacji przedstawmy ich propozycje w zestawieniu tabelarycznym.

<b>Marsh i Stoker</b>	<b>Jabłoński</b>	<b>Laska i Nocoń</b>	<b>von Beyme</b>
Behawioralizm	Paradygmat behawiorystyczny (behawioralizm)	Behawioralizm	Podejście behawioralistyczne
Teoria racjonalnego wyboru	Teorie formalne (instrumentalny racjonalizm)	Teoria gier	Podejście racjonalnego wyboru
Instytucjonalizm	Teorie instytucjonalne (nowy instytucjonalizm)	Instytucjonalizm	Podejście instytucjonalne
Feminizm	-	-	-
Teoria interpretacjonistyczna	Teorie krytyczne i normatywne (interpretacjonizm i normatywizm)	-	-
Teoria normatywna		-	-
Marksizm	-	-	-
-	Podejście modelowe (funkcjonalizm i analiza systemowa)	Funkcjonalizm	Podejście funkcjonalistyczne
-	-	Teorie konfliktu	-
-	-	Podejście decyzyjne	-
-	Teorie kulturowe	-	-
-	Teorie analityczne (analiza pojęciowa)	-	-
-	-	-	Podejście historyczne
-	-	-	Podejście porównawcze

TABELA 2. PODSTAWOWE PODEJŚCIA TEORETYCZNE W RÓŻNYCH ODMIANACH LOKALNYCH POLITOLOGII

ŹRÓDŁO: OPRACOWANIE WŁASNE NA PODSTAWIE MARSH, STOKER (2006), LASKA, NOCOŃ (2010), JABŁOŃSKI (2011), VON BEYME (2007)

Analiza powyższej tabeli wskazuje, że zaledwie kilka z orientacji pojawia się u każdego z autorów i nie ma wątpliwości co do tego, że stanowią one znaczący nurt teoretyczny, niezależnie od tego, z którą odmianą lokalną politologii mamy do czynienia. Tymi orientacjami są: behawioralizm, teoria racjonalnego wyboru (i wszelkie inne teorie formalne) oraz instytucjonalizm. W przypadku tego ostatniego jednak sprawa nie jest już tak oczywista, gdyż

pod tą samą nazwą kryją się dwie tak naprawdę mocno różniące się orientacje badawcze: tzw. „stary instytucjonalizm” oraz „nowy instytucjonalizm” (nowa analiza instytucjonalna – NAI). W politologii polskiej dominuje pierwsza z nich, zaś druga występuje relatywnie rzadko – zaś w zachodniej nauce o polityce jest dokładnie odwrotnie, przy czym stary instytucjonalizm jest wciąż częściowo uprawiany w politologii kontynentalnej, zaś w anglosaskiej został praktycznie zupełnie zarzucony (Guy Peters 1996). Co więcej, w ostatnich latach powstała już trzecia generacja tej orientacji (neo-neoinstytucjonalizm) w postaci tzw. instytucjonalizmu dyskursowego czy ideowego (Schmidt 2008), co u nas, poza – o ile dobrze się orientuję – jednym artykułem naukowym (Sajduk 2008) w ogóle nie zostało odnotowane, zaś polscy politologowie-instytucjonalisci nadal w znakomitej większości tkwią w obrębie generacji pierwszej.

Różnica występuje też w zakresie stosowania wyżej wymienionych trzech najważniejszych orientacji – na zachodzie dalece bardziej rozpowszechniony jest behawioralizm, okreśłany tam często mianem orientacji najważniejszej czy najbardziej podstawowej dla dyscypliny (Marsh, Stoker 2006), u nas zaś tym statusem cieszy się raczej instytucjonalizm w jego „starej” odmianie – w badaniu B. Krauz-Mozer, P. Borowca i P. Ścigaja (2012) blisko 40% polskich politologów jako obszar swojej działalności badawczej określiło „zagadnienia prawne, ustrojowe i instytucjonalne”. Wystarczy zresztą chociażby spojrzeć na programy studiów politologicznych, w których przedmioty dotyczące instytucji politycznych, prawa, systemu politycznego, systemów wyborczych itd. mają kluczowe znaczenie w procesie kształcenia kolejnych pokoleń politologów. Również bardzo powszechne w politologii zachodniej podejście racjonalnego wyboru, z wszelkimi jego pochodnymi, jak teoria gier, teoria wyboru społecznego, przestrzenna teoria głosowania itd., jest u nas dość niszowe i jeżeli już stosowane do analizowania polityki, to raczej nie przez samych politologów, ale przez przedstawicieli dyscyplin pokrewnych, jak ekonomia czy nawet socjologia (zob. np. Haman 2003).

Na tym jednak różnice się nie kończą, ważniejsze jest bowiem to, jakie orientacje teoretyczne są uznawane w jakich kręgach za podstawowe, a w innych już nie. I tu pojawia się zasadnicza odmiennosc w strukturze teoretycznej nauki teoretycznej w Polsce i na obszarze anglosaskim. Sprowadza się ona do roli wszelkiego rodzaju koncepcji o charakterze normatywnym (co zresztą było sygnalizowane już w poprzednim punkcie, dotyczącym struktury subdyscyplinarnej) oraz krytycznym. Podejście takie, choć występuje niekiedy

również w polskiej politologii, nie jest u nas szczególnie rozpowszechnione i funkcjonuje raczej na obrzeżach dyscypliny i jej styku z innymi, bardziej normatywnie nastawionymi dyscyplinami, takimi jak filozofia czy socjologia, a nawet antropologia. Istnieją od tego wyjątki, badacze podejmujący rozważania w nurcie normatywnym działający nawet w ramach teorii polityki, nadal jednak daleko temu kierunkowi do statusu jednej z podstawowych orientacji, jeżeli weźmiemy pod uwagę całość kształtu dyscypliny. Taki status ma natomiast z pewnością w politologii anglosaskiej, gdzie prężnie rozwijana jest zarówno teoria polityczna, jak i przede wszystkim wszelkiego rodzaju badania związane z podejściem krytycznym, jak na przykład teoria krytyczna, (neo)marksizm, feminizm itd. W politologii polskiej podejście krytyczne – poza powyższymi wyjątkami – praktycznie nie istnieje, funkcjonuje raczej wśród badaczy zajmujących się analizą polityki w ramach innych dyscyplin, jak np. środowisko Krytyki Politycznej, gdzie politologowie pojawiają się rzadko.

To samo dotyczy zresztą interpretatywizmu, która to orientacja jest wybierana przez polskich politologów za podstawę badań wyjątkowo rzadko, choć w ostatnich latach zaczyna się to powoli zmieniać, czego wyrazem jest chociażby osobny numer „Teorii Polityki”, poświęcony problematyce badań w tym nurcie.

Warto przy tym zauważyć, że słabsza pozycja orientacji normatywnych nie jest tylko specyfiką politologii polskiej, ale – choć może w nieco mniejszym stopniu – w ogóle kontynentalnej nauki o polityce, co uwidacznia się chociażby w przytoczonym tu zestawieniu głównych orientacji badawczych autorstwa Klausa von Beyme, opartym na doświadczeniach europejskiej politologii kontynentalnej, głównie niemieckiej. Wydaje się zatem, że ta różnica w strukturze teoretycznej ma głębsze korzenie i wynika z całościowego modelu uprawiania nauki o polityce oraz celów jakie jej się stawia. W modelu anglosaskim nauki polityczne są dość mocno zorientowane na interakcję z praktyką społeczną, zarówno w sferze doradztwa i ekspertyz politycznych, jak i w sferze ideologii, projektowania i uzasadniania określonego porządku społecznego oraz budowania jego aksjologicznych fundamentów. Rozważania badaczy polityki mają być tam częścią głównego nurtu dyskursu publicznego i bezpośrednio wpływać na proces polityczny. Z kolei w modelu kontynentalnym pozostawiamy to zadanie raczej samym politykom, ideologom czy publicystom, utrzymując od tej sfery dystans i umieszczając politologię raczej w sferze czysto badawczej, starając się tym samym nadawać jej walor obiektywności i neutralności aksjologicznej (na tyle, oczywiście, na ile jest to w ogóle możliwe). Ceną za to jest jednak pozyskiwanie wiedzy, która jest bardziej „sucha” (w sensie –

nie ma tak żywej, „soczystej” relacji z praktyką społeczną i dyskursem publicznym), często trudniejszą w odbiorze i bardziej niszową – przeznaczoną w zasadzie dla dużo węższego grona odbiorców, ograniczającego się w gruncie rzeczy do innych badaczy, ewentualnie studentów politologii i kierunków pokrewnych. Politologii kontynentalnej przyświecają więc w większym stopniu ideały „czystego poznania naukowego”, zaś samą dyscyplinę traktuje się bardziej jako sferę działania odizolowaną od innych, w szczególności od własnego przedmiotu poznania, na który stara się patrzeć chłodno i z dystansu. Obrazują to zresztą również i inne różnice w strukturze teoretycznej, jakie można odczytać z powyższej tabeli – choćby uznawanie w politologii kontynentalnej/polskiej za podstawowe takich orientacji, jak funkcjonalizm (zorientowany na wytwarzanie wiedzy o wysokim poziomie abstrakcyjności, nie mającej właściwie żadnych możliwości praktycznego zastosowania) czy podejście historyczne (skoncentrowane na analizie przeszłości, patrzące na przedmiot badania z dystansu czasowego i nie angażujące się w analizę, a już z całą pewnością w oddziaływanie na bieżące procesy polityczne, przynajmniej nie w kontekście ich projektowanych skutków). Z kolei w politologii anglosaskiej wymienia się jako podstawową nie tylko teorię polityczną czy normatywizm, ale też takie orientacje jak marksizm i neomarksizm, feminizm czy teoria krytyczna w ogóle, w ogóle stawiające sobie za główny cel krytykę istniejącego porządku społecznego i dążenie do jego zmiany na lepszy.

Więcej wniosków – część podobnych do powyższych – można wyciągnąć z pozostałych różnic uwidocznionych w powyższej tabeli, jednakże nie są one już tak wyraźne i znaczące. Dlatego w tym miejscu nie będę rozwijał już dalej tego wątku, uznając też zresztą, że część z tych różnic może być po prostu konsekwencją indywidualnych punktów widzenia twórców wyżej wymienionych typologii orientacji teoretycznych.

Na powyższych różnicach specyfika badań politologicznych oczywiście się nie kończy. Powyżej starałem się przeanalizować i uwydatnić te jej elementy, które wiążą się z samym sednem politologii jako dyscypliny – tym jak ją definiujemy (niekoniecznie wprost, ale poprzez działania badawcze wpisywane przez nas w obszar badań politologicznych), jak postrzegamy jej cele i przedmiot badania, w jaki sposób określamy i teoretycznie interpretujemy badaną rzeczywistość. Istnieje wszakże jeszcze wiele innych wymiarów naszej odrębności, związanych

choćby ze sferą samej praktyki badawczej czy modelami rozpowszechniania wiedzy politologicznej i rezultatów badań. Będą to zatem takie zagadnienia, jak na przykład:

- prowadzenie badań indywidualnie bądź w wieloosobowych zespołach badawczych oraz ewentualnie rozmiar tych ostatnich (np. w niektórych naukach przyrodniczych występują badania prowadzone w kooperacjach liczących niekiedy nawet tysiące naukowców),
- szerokość podejmowanych problemów badawczych i stopień wyspecjalizowania badaczy w wąskiej problematyce,
- źródła i kanały finansowania badań oraz ich formy organizacyjne (np. granty, tworzone ad hoc vs. stałe zespoły badawcze, skład i afiliacja instytucjonalna zespołów badawczych),
- mobilność badaczy i modele ich rozwoju oraz awansu naukowego,
- praktyki związane z wymianą myśli, doświadczeń i rezultatów badań (np. rola konferencji naukowych czy seminariów)
- kwestie związane ze standardami publikacyjnymi (objętość tekstów, forma i miejsce publikacji, rola monografii naukowych, język publikacji, standardy recenzyjne itd.) oraz kryteriami oceny samych publikacji,
- i jeszcze wiele innych.

Wszystkie te różnice są w gruncie rzeczy najłatwiej dostrzegalne, stanowią one zresztą często pole sporów dotyczących pożądanego modelu funkcjonowania nauki, jak również przedmiot intensywnych oddziaływań ze strony polityki naukowej państwa (tzw. „reformy nauki”, jakich doświadczamy – można powiedzieć, że praktycznie nieustannie – od wielu lat). Dotyczą one jednak dość powierzchownych kwestii, a nie samej istoty tożsamości dyscypliny, dlatego też nie będę się tu nimi zajmował, tym bardziej, że są one tak liczne, że na ich omówienie potrzeba by pewnie co najmniej tekstu objętości całej książki (dyskusję tę mogą wszak podjąć uczestnicy panelu – i zapewne tak zrobią, są to bowiem kwestie, które wzbudzają wiele przemyśleń i nawet emocji w środowisku). Nie należy zapominać o tych wymiarach specyfiki badań politologicznych, każda nauka jest bowiem swoistą praktyką społeczną i to, w jaki sposób ją prowadzimy, w ostatecznym rozrachunku wpływać będzie również – w dłuższej perspektywie – na samą jej istotę, łącznie z tym, czego od niej oczekujemy i jakie problemy będziemy w jej ramach podejmować.



Każdy z nas jest zakorzeniony i umocowany w określonym środowisku, styka się z takimi, a nie innymi współpracownikami i badaczami polityki, czyta taką, a nie inną literaturę przedmiotu – a więc ma swoją własną specyfikę badań politologicznych, jak również swój własny, subiektywny i zawsze niepełny oraz w jakimś stopniu skrzywiony obraz dyscypliny jako całości. W tym sensie nie istnieje taki jej obraz, który by był w pełni obiektywny, nie ma bowiem takiej osoby, która byłaby w stanie, choćby najbardziej pobieżnie, ogarnąć całokształt jej dorobku i aktywności wszystkich badaczy działających w jej obrębie. Stąd też i rozważania przedstawione w niniejszym tekście siłą rzeczy muszą być odbiciem osobistych doświadczeń jego autora i nie mogą sobie rościć prawa do uniwersalności czy obiektywności – osobiste doświadczenia każdego innego członka środowiska politologicznego mogą być wszak zgoła odmienne. Dlatego przytoczone tu obserwacje i wnioski traktować należy raczej jako zaproszenie do dyskusji nad specyfiką badań politologicznych, aniżeli jako zestaw autorytarnych stwierdzeń.

Ta wielość perspektyw, a także sposobów prowadzenia praktyki badawczej jest zresztą konsekwencją pluralistycznego charakteru politologii, jak również nauki w ogóle. Nie istnieje jedna nauka, ale cały szereg różnych nauk i dyscyplin w ich obrębie. Nie istnieje również jedna politologia, ale wiele jej lokalnych, subdyscyplinarnych, a nawet indywidualnych wersji. W tym sensie wszelkie działania zmierzające do uniwersalizacji i uniformizacji badań naukowych są nie tylko skazane na niepowodzenie, ale i poznawczo szkodliwe. Podobnie bowiem jak wielość dyscyplin naukowych jest odbiciem różnorodności otaczającego nas świata, tak również istnienie wielu lokalnych, specyficznych odmian politologii jest konsekwencją unikalnych lokalnych uwarunkowań prowadzenia działalności badawczej, łącznie z unikalnym najbliższym otoczeniem stanowiącym przedmiot badań i punkt odniesienia poznawczego. I te lokalne specyfiki dyscypliny są nie tyle konkurencyjne, co raczej komplementarne – ich istnienie daje nam możliwość poznawania świata w sposób zróżnicowany i wielowymiarowy. Dzięki nim nasze postrzeganie polityki może być bogatsze i bardziej zniuansowane, lepiej odpowiadające temu, jak złożonym i wieloaspektowym zjawiskiem jest ona sama. Dlatego warto nie tylko mieć ich świadomość, ale też na tyle, na ile jest to możliwe, je pielęgnować.